Nr. 175. We Lwowie Wtorek dnia 3. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego nra 23.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Skutek ustaw antypolskich w Zaborze pruskim.

Berliner Tageblatt, nie liczący się wcale do przyjaciół naszych, zamieścił artykuł, godny powtórzenia w całości z tego mianowicie względu, że stawia niejako horoskop zamachom antypolskim w Zaborze pruskim.

Wspomniany artykuł opiewa dosłownie jak następuje:

„Dokładny znawca stosunków we wschodnich prowincjach, który przed niedawnym dopiero czasem powrócił po dłuższym pobycie z powiatów stykających się bezpośrednio z rosyjską granicą, skreśla nam widoki godnego uznania skutku przedłożonych przez Rząd Sejmowi i przyjętych przezeń projektów germanizacyjnych, w nieszczególnie różowem świetle. Pisze nam bowiem:

„Panowie z nad zielonego stolika, którzy obradowali i uchwalali różne tak zwane prawa polskie, a którzy sobie z nich obiecują trwały skutek, zdziwiliby się bardzo mocno, gdyby sami zechcieli wychylić głowę w te części pruskiego państwa, nie dlatego, aby oddać wizytę Potemkinowym wsiom z obowiązkowemi łukami tryumfalnemi, biało przybranemi dziewicami i uroczystemi przemowami, ale aby kraj i ludzi jak najdokładniej poznać.

„Przedewszystkiem zrobiliby nasamprzód z pewnością osłupiające dla siebie doświadczenie, że nawet prawdziwie po niemiecku i szczerze patrjotycznie usposobieni wiejscy właściciele tych okolic, nie spodziewają się i nie życzą sobie żadnych skutków owych praw germanizacyjnych.

„Niewątpliwie stanowiliby niemieccy ziemscy właściciele bardzo ważny czynnik germanizacyjny, gdyby tylko chcieli i gdyby mogli...

„Gdyby niemieccy właściciele w stosunkach ze swymi robotnikami posługiwali się sami tylko niemieckim językiem i według możności nastawali na to, aby im w niemieckim języku odpowiadano, robiłaby znajomość niemczyzny pośród roboczej ludności polskiej szybkie postępy.

„Cokolwiekbądź, byłaby to rzecz do przeprowadzenia, ponieważ mało tylko tamtejszych robotników nie posiada zupełnie niemieckiego języka, a niewielka ta liczba przyswoiłaby sobie bardzo prędko potrzebną znajomość niemczyzny, aby rozumieć rozkazy swego pana lub żądania swe mu przedstawić. Ale cóż byłoby tego następstwem? Podwórza właścicieli dóbr, w podobny sposób sobie poczynających, wyludniłyby się prędko z robotników, a właścicielom udałoby się chyba tylko z wielkiemi materjalnemi ofiarami postarać się o pozyskanie sił roboczych.

„I tak przecież jest faktem, że polscy właściciele ziemi rozporządzają o wiele tańszemi siłami roboczemi, aniżeli ich niemieccy sąsiedzi.

„Polski robotnik kontentuje się, dzięki wszechwładnemu wpływowi polskiego duchowieństwa, dość znacznie mniejszym zarobkiem, jeżeli tylko może znaleźć robotę u polskiego właściciela ziemi.

„Możnaby w obec tego zauważyć, że niemieccy właściciele ziemi mogliby się bronić przeciw takim agitacjom polskiego duchowieństwa przez solidarne postępowanie w obrębie pewnych obwodów, ostatecznie bowiem nie są polscy właściciele sami przez się w stanie zatrudniać wystarczająco polskich robotników.

„Ci byliby więc zmuszeni, szukać chleba i zarobku i u niemieckich właścicieli.

„Pominąwszy jednakże zupełnie fakt, iż byłoby rzeczą bardzo trudną, prawie niemożliwą, doprowadzić do skutku taką solidarną akcję, nie leży jednakże w ogóle wcale w interesie i niemieckich właścicieli, dopomagać tak koniecznie germanizowaniu tamtejszej ludności roboczej...

„Polski robotnik wiejski jest nietylko bardzo pracowity, wytrwały, poprzestający na małem, ale jest też — na czem w tych stronach bardzo wiele zależy — niezmiernie przywiązanym do miejsca.

„Dopóki nie posiada niemieckiego języka, pozostaje pod pewnym względem przywiązanym do gleby. Im większe postępy germanizacja pomiędzy wiejskimi robotnikami początkowo polskiej narodowości robi, tem więcej budzi się i pomiędzy nimi chęć wędrówki na zachód.

„Kto jednakże ma zastąpić zgermanizowanych, dawniej polskich robotników, którzy się temu prądowi poddali? Czy może ściągnięci z zachodu niemieccy robotnicy?

„Wszyscy właściciele ziemi z ludnością przeważnie polską, mają prawdziwy wstręt do ściąganych z zachodu niemieckich robotników, ponieważ ci składają się po największej części z unikającego pracy, niezdolnego do niej, a za to tem pretensjonalniejszego tałatajstwa (*Gesindel*).

„Tak więc zmuszeni są właściciele niemieccy, mimo wszelkiego patrjotyzmu, liczyć się ze stosunkami, godzić się z okolicznościami, unikając w obec polskości zbyt drażliwego postępowania.

„Tutaj mogłoby się przydać tylko prawo, któreby z drakońską surowością w ogóle każde słowo polskie ze szkoły ludowej wypędziło.

„Przeprowadzenie takiego prawa wywołałoby naturalnie niesłychane rozdrażnienie i spotkałoby się z pewnością z wielu trudnościami, jakkolwiek przeprowadzenie go dałoby się może przypuścić.

„Ale i wtedy nawet byłaby germanizacyjna działalność szkoły tylko przemijającą.

„Można się w tych stronach wszędzie i każdego dnia o tem przekonać, że opuszczający zaledwie szkołę chłopcy i dziewczęta natychmiast zapierają się, jakoby choć słówko niemieckie rozumieli.

„Jeżeli kto odezwie się do takiego dziecka po niemiecku, odpowie natychmiast: „Nie rozumiem."

„Jedyny właściciel ziemski miałby może środek przełamać ową oporność, nie ma w tem jednakże, jak wyżej wykazaliśmy, żadnego interesu.

„Trzeba się więc ostatecznie zapytać, czy Rząd istotnie nie miał żadnej wiadomości o scharakteryzowanych co dopiero stosunkach, gdy serję tak zwanych praw polskich przedkładał?

„Jest to wprost rzecz niepojęta.

„Sądzimy przeciwnie, że Rząd przedmiotowych relacyj kompetentnych ludzi nie uwzględniał, może nawet naganą zbywał, ponieważ mu obok germanizacji o zupełnie inny jeszcze cel chodziło, o pozyskanie tych okręgów wyborczych do Sejmu, które dotychczas były reprezentowane przez polskich deputowanych, a tem samem o ważny krok naprzód w złamaniu opozycyjnej większości.

„W tym celu może mianowicie owe stomilionowe prawo być wśród pewnych okoliczności wybornym środkiem, ponieważ po wsiach jest rzeczą niezaprzeczoną, że wypadek wyborów zależy od woli „wielmożnego pana".

„Zobaczymy w jesieni przyszłego roku, czy Rząd i pod tym względem nie omyli się w swej nadziei . . ."

„Jeśli niemiecki właściciel ziemi nie chce się wystawiać na ciągłe kłopoty, jeśli się chce obronić od dotkliwych materjalnych szkód, winien koniecznie sam wyuczyć się języka polskiego i porozumiewać się ze swymi robotnikami w ich języku ojczystym.

„Tegó samego doświadczą koloniści, których Rząd ma zamiar osadzać na zakupowanych ze stumiljonowego funduszu i mających się parcelować gruntach.

„I ci koloniści, jeżeli się nie chcą sami zniszczyć, będą zmuszeni liczyć się ze szczególnemi stosunkami tamtych stron, a dlatego przyczynią się bardzo niewiele, albo całkiem nic do popierania germanizacji...

„Po tak zwanych szkołach uzupełniających spodziewają się Niemcy tych skutków daleko mniej jeszcze.

„Stosownie do natury rzeczy, będą miały te szkoły uzupełniające siedlisko swoje w miastach, a zwidzający je żywioł będzie się po największej części składał z rzemieślników.

„U tych jednakże nie potrzeba wcale takiej germanizacji na koszt państwa, ponieważ rzemieślnicy polskiej narodowości, w miastach owych okolic interesem własnym są zmuszeni posiadać, o ile możności, dokładnie język niemiecki.

„Praktyka, której rzemieślnicy ci zmuszeni są szukać sobie po wsiach, jest tego rodzaju, że majster, który chce mieć jaką taką egzystencję, obu językami w interesie jej posługiwać się jest zniewolony.

„Rzeczywiście też posiadają od dawnych lat rzemieślnicy w miastach owych stron z małemi wyjątkami dokładnie oba języki.

„Szkoły uzupełniające są tedy dla celów germanizacyjnych zupełnie zbyteczne...

„Prawo o nominacji nauczycieli byłoby może odpowiedniem do pewnego popierania germanizacji, przypuściwszy, żeby było wprowadzonem w życie z zupełną znajomością rzeczy.

„Skuteczność jego byłaby także przecież naeer przemijającą, ograniczającą się na samą szkołę. Że z niemiecką nauką w wiejskich szkołach ludowych, mimo wszystkich praw, rozporządzeń i inspekcyj, rzeczy bardzo źle się mają, jest w tamtych stronach publiczną tajemnicą.

„Zakryci pozwoleniem, że pierwsza nauka wstępujących dopiero do szkoły dzieci, jako i nauka religji w polskim języku odbywać się mają, myślą rzadko kiedy nauczyciele o tem, aby w nauczaniu posługiwać się niemieckim językiem, zwłaszcza, że nauka religji w szkołach ludowych ma niewątpliwą przewagę w obec innych przedmiotów nauki.

„Niechaj więc w te strony posyła się choćby najlepiej niemiecko-usposobionych nauczycieli, nie będą oni mogli długo zachować swej niezależności w obec duchowieństwa i fanatycznie polskiej ludności. Gdyby się chcieli trwale opierać wpływowi księdza, od którego jako kościelni i organiści częstokroć materjalnie są zależni, struliby sobie życie, żaden chłop nie sprzedałby im jaja ani kury, nie oddałby im żadnej przysługi i znaleźliby się wkrótce pod zupełnym interdyktem".

Wiec producentów nafty w Kołomyi.

Na wczorajszy wiec producentów nafty w Kołomyi, zebrało się przeszło tysiąc uczestników, między nimi wielu obywateli ze Stanisławowskiego i Brzeżańskiego, i gromady huculów, tudzież robotnicy z żonami i dziećmi. W pawilonie parku miejskiego burmistrz kołomyjski p. Asłan powitał zgromadzonych, którzy następnie przewodniczącym przez aklamację wybrali dra Mikołaja Fedorowicza.

Ten zagaiwszy wiec, skreślił po krótce dzieje przemysłu naftowego w Galicji, i podniósł różnicę, jak małej on doznaje opieki w porównaniu z konkurentem swoim w Rosji.

Na sekretarzy powołał pp. Wiśniowskiego Sygurda, Zeitlebena, Dymidowicza i Jurkiewicza, i przedstawił komisarza rządowego w osobie starosty p. Kuczkowskiego.

Na wniosek p. Lekczyńskiego uchwalono przedewszystkiem podziękowanie deputacji Towarzystwa naftowego, która popierała sprawę w Wiedniu, a następnie na propozycję p. Postruskiego Klemensa, podziękowanie wszystkim tym posłom polskim w Radzie państwa, którzy tam tej sprawy bronili.

P. Szczepanowski polemizował z zapatrywaniami, jakoby tu chodziło tylko o interes kilku nafciarzy, goniących za złotem, i wniósł okrzyk na cześć marszałka Zyblikiewicza, który należycie ceniąc doniosłość wszelkiego przemysłu u nas, opiekuje się gorliwie także przemysłem naftowym. Zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło ten okrzyk.

P. Zenon Lewicki wyłuszczał wpływ przemysłu naftowego, rzetelnie prowadzonego, na dobrobyt mnóstwa interesentów wszelkiej kategorji.

Chłopi ze Słobody ruugurskiej, Greczuk, Popowicz, Bojańczuk i Ostapiuk wyrażali obawę, że gdy fabryki naftowe w ich okolicy upadną, powróci dawniejsza nędza i głód pomiędzy ludem.

Nafciarz Margules konstatował wzmożenie się ruchu handlowego i przemysłowego w całej okolicy.

Kierownik szybu Okleja i oficjalista Palac wyłuszczali stosunki zarobkowe. Z upadkiem przemysłu naszego, gnębionego przez przemytnictwo destylatów kaukazkich, straszna klęska spadnie na tysiące pracowników. Prosili tedy o obronę.

Po mowie aptekarza Stencla motywował i wniósł p. Bubela rezolucję, wzywającą towarzystwo nafciarskie do użycia wszelkich środków legalnych dalszej obrony. Uchwalono przez aklamację.

Na wniosek p. Wiśniowskiego Sygurda uznano, że poprawka p. Chrzanowskiego, odrzucona niestety w Kole polskiem, zawiera *minimum* postulatów galicyjskiego przemysłu naftowego.

W energicznych, uderzającą logiką odznaczających się wyrazach skreślił następnie p. Szczepanowski zgubny system fiskalizmu, który dławi źródła dochodów państwa na korzyść defraudantów i przemytników, poczem uchwalono rezolucję z ubolewaniem, że referenci Ministerstwa Skarbu w przedstawieniach swoich uwzględniali opinje fabrykantów, sprowadzających produkt fałszywy z zagranicy do Wiednia i Węgier, a nie rzetelnych przemysłowców krajowych, wskutek czego przemysł galicyjski został ciężko pokrzywdzony.

Na wniosek Torosiewicza Izydora uchwalono petycjonować dalej do Izby posłów i panów tudzież do Sejmu, poczem przewodniczący o godzinie w pół do 5. po południu zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć cesarza, który deputacji nafciarzów galicyjskich oświadczył, że będzie „czuwał nad tem, aby nasz przemysł krajowy nie doznał szkody!"

Smutna sprawa.

Do *Dziennika Poznań.* piszą z prowincji:

„Mimo nawoływania i zachęty w pismach polskich do kupna Łubowa, przeszła włość ta w posiadanie Rządu, dla którego kupił ją na subhaście ten sam p. Wendorff, który w tym samym celu nabył Komorowo.

„Sprzedaż ta nastręczyła nam wiele poważnych uwag. Łubowo zostało nabyte przez p. burmistrza Lewandowskiego przed mniej więcej 10 laty za 130 tysięcy talarów. Przed kilku laty ofiarowano p. Lewandowskiemu za Łubowo 160.000 talarów, a obecnie przeszło w posiadanie Rządu za 100.000 talarów. Rolnicy, którzy znają i położenie wsi tuż przy szosie i kolei i jej urodzajność, zaręczają, że cena wsi, za którą sprzedaną została, jest mimo krytycznych czasów dla rolników, wcale jeszcze przystępną, a prawie niską.

„Mimo to wszystko nie znalazł się ani w powiecie, ani w całem księstwie żaden Polak, któryby wieś tę kupił i tym sposobem nabył kawał ziemi, aby na niej zachować polskie serce, polskie obyczaje, polską mowę i polską wiarę.

„Wszystko niebawem z tej cząstki ziemi zostanie wypartem, a żal ściska serce na wspomnienie, jak za dni niewiele ostatnia służba polska ustępować będzie z odwiecznych swych siedzib — aby ich może nigdy nie posiąść na nowo.

„I to wszystko stało się mimo naszych potentatów finansowych.

„Przecież wiedzieli, że Łubowo będzie sprzedane — zjawiło się nawet dwóch czy trzech na licytacją — lecz tylko na to, aby być niemymi świadkami tej sceny...

„Czyż przyczyny tej okropnej rezygnacji szukać mamy w braku wiary do żywotności i działalności własnych sił? Gdyby tak było, gdybyśmy stracili już wiarę do siebie, to jakiemże prawem oczekujemy pomocy od braci naszych?

„Przedewszystkiem — pomóżmy sobie sami — a wtedy Bóg, a potem i inni nam dopomogą.

„Jeżeli zaś nie mamy odwagi nabywać w pojedynkę, nabywajmy ziemię zjednoczonemi siłami".

Niepoprawni.

Z Warszawy piszą do *Nowej Reformy* co następuje:

„Żandarmerja, policja i łapacze wytężają swe siły na zduszenie spisków rewolucyjno-socjalistycznych, które codziennie prawie odkrywają ajenci tajnej policji państwowej.

„W ostatnich czasach w Petersburgu, a niestety i u nas w Warszawie odkryto znów bardzo rozgałęziony spisek, a główni jego przywódcy znajdują się dzisiaj już w cytadeli warszawskiej lub petropawłowskiej twierdzy. Spiskiem kierowała zagranica, szczególniej podobno Paryż, zkąd nadchodziły rozporządzenia i wskazówki pisane chemicznym tajemnym atramentem, na marginesach dzienników zagranicznych, prenumerowanych w Petersburgu i w Warszawie.

„Rozporządzenia te odczytać było można dopiero po użyciu odpowiedniego środka chemicznego. Zdaje się, że dowcipny ten sposób porozumienia się rosyjskich nihilistów odkrytym został przez denuncjację nadeszłą z Paryża, za odkrywcę jednak uchodzi Siekierzyński, dziś już pułkownik żandarmerji, niedawno oficer warszawskich żandarmów, znany tu u nas dobrze, który dzięki protekcji jenerała Orzewskiego, dzisiejszego towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zajął w Petersburgu miejsce zamordowanego przez nihilistów Sudejkina. Szczególniej młodzież ma być w wielkiej ilości do tej sprawy zaplątaną, a smutne to bardzo, bo nowe rozporządzenie uniwersyteckie skazuje na relegację natychmiastową tego, kto choć raz słusznie czy niesłusznie pod śledztwem w jakiejkolwiekbądź politycznej znajduje się sprawie.

„Dzięki temu i u nas w Warszawie dziesiątki młodzieży zaplątanej jedynie wypadkiem w stosunki ze spiskowcami, pokutuje za winy niepopełnione i całą karjerę naukową swoją musiała zawiesić. Jeszcze przed wykonaniem wyroku na

---

„LA GASTIMA."

(Z włoskiego).

Na moim stole leżał cały stos porannych raportów. Zabierałem się właśnie do przejrzenia ich i posortowania, gdy z lekka, prawie nieśmiało zapukano do drzwi.

— *Avanti!*

Do pokoju wszedł młody, najwyżej dwudziestopięcioletni człowiek. Nieco zaniedbany jego kostjum odbijał dziwnie od miłej twarzy, którą ocieniał lekki jasny zarost.

— Czy mam zaszczyt mówić z panem komisarzem policji?

— Tak jest; — czego pan sobie życzy?

— Sprawa, która mię tu przywiodła, jest niewymownie przykrą dla mnie. Jestem malarzem. Artystyczna wędrówka po Włoszech wyczerpała moje skromne zasoby i tylko dzięki pomocy austrjackiej ambasady w Rzymie, dostałem się aż tu do granicy...

— I pragniesz pan zapewne dalszego zasiłku... Masz pan dokumenta legitymacyjne?

Młody człowiek podał mi paszport, który opiewał na nazwisko Arnolda W., malarza z Wiednia. Poniżej znajdowała się urzędowa notatka, stwierdzająca, że właściciel paszportu otrzymał wsparcie od ambasady.

— Więc jesteś pan malarzem? — spytałem i popatrzyłem badawczo na stojącego przedemną młodzieńca. Nieraz już bowiem zdarzało się, że lakiernicy i malarze pokojowi podszywali się pod tytuł „malarza," ażeby tem łatwiej i obficiej mogli korzystać z odpowiedniego funduszu.

Młody człowiek odgadł moje podejrzenia.

— Panie komisarzu . . . proszę mi wierzyć, że jestem w istocie malarzem! Tej wiosny ukończyłem monachijską szkołę i korzystając z wolniejszej chwili, udałem się do Włoch, ażeby kształcić się dalej. Pragnąc przekonać pana, że nie traciłem czasu, proszę, byś zechciał poświęcić kilka chwil na przejrzenie mej teki.

W sposobie, którym wypowiedział te słowa, znalazłem najlepszy dowód ich prawdziwości. Ciekawość jednak nie pozwoliła mi odrzucić jego propozycji.

Wskazałem mu krzesło i zacząłem przeglądać rysunki.

Na pierwszych kartach mieściły się udatne motywa z okolic Tyrolu, które wyraźnie mówiły o sposobie podróży autora. Nie jechał on koleją — to pewne. Dalej szły krajobrazy włoskie, rysunki ulic i pałaców słonecznej Italji, które zdradzały wielką łatwość i staranność, artystyczne jednak uzdolnienie młodego człowieka przebijało się przedewszystkiem w sposobie rysowania scen z życia ludu włoskiego.

Nie taiłem mego podziwienia. Malarz uśmiechnął się.

— Cieszą mię pochwały pańskie — i pochlebiają. Rodzajowe malarstwo najlepiej odpowiada memu ołówkowi — rzekł skromnie i pogładził ręką miękki włos filcowego kapelusza.

Ostatnia karta jednak najbardziej mię uderzyła. Malarz utrwalił na niej przejmującą scenę. Pierwszy plan szkicu wypełniał rysunek małego *cortile*, (podwórka) dalej na wpół zapadnięta ściana stodoły, na której jakaś niezgrabna dłoń wyrysowała znak krzyża. Pod tą ścianą leżała kobieta należąca do najniższych warstw ludu, której twarz wyrażała bezgraniczną rozpacz.

U dołu był napis *La gastima...*

— *La gastima?* — spytałem — cóż to znaczy?— Jakkolwiek nie obcą mi wcale włoska mowa, nie rozumiałem tego wyrazu.

— Nie potrafię panu przełożyć tego słowa, a chcąc je wytłumaczyć, musiałbym opowiedzieć panu zdarzenie, które się łączy z tym szkicem. Trwałoby to jednak za długo, a boję się zabrać panu sporo drogiego czasu...

— Ależ proszę! Obrazek ten zaciekawił mię niezmiernie i będę panu nader obowiązanym, jeżeli zechcesz mi wyjaśnić znaczenie tajemniczego wyrazu...

Młody człowiek nie dał się dłużej prosić.

„Przed miesiącem prawie — zaczął — przyszedłem do Palermo, do miasta, które nosząc na sobie piętno tak wyraźnie południowo-włoskie, obudziło w najwyższem stopniu moje zajęcie.

Postanowiłem zatrzymać się tu nieco dłużej, i raz ze względu na szczupłe zasoby, powtóre pragnąc wejść w najbliższą styczność z ludem, wynająłem sobie małe *camerino* w najbiedniejszej, a więc i najbrudniejszej części miasta. Mój pokoik mieścił się w szczycie drewnianego domostwa, stojącego na krańcu miasta i przepełnionego lokatorami, którzy po największej części składali się z biedaków ciężko pracujących. Jedyne jego okno pozwalało widzieć małe podwórko, które dla mnie stało się prawdziwą kopalnią wdzięcznych, pełnych poezji motywów.

Podwórko to, zarośnięte chwastem, widzi pan na ostatnim obrazku.

Ze wszystkiego jednak zajmowała mię najbardziej piwniczna spelunka naprzeciw stojącego domu, służąca za mieszkanie ubogiemu łaciarzowi i jego licznej rodzinie.

Nędzę, która tam panowała, darmobym silił się opisać. Kto nie zna nędzy włoskiej, ten nie stworzy sobie z opowiadania dokładnego jej obrazu.

Wierzaj mi pan, że ta cała rodzina żyła kawałkiem suchej polenty, a dzień w którym mogła zapoznać się ze smakiem słoniny lub wędzonej ryby, należał do najrzadszych świąt...

Jeżeli stary łaciarz, który ginął powolnie z głodu i zaduchy, zarobił coś grosza, to były to tylko centymy: najzwyklej płacono ziarnami kukurydzy, odrobiną mąki — a często, tylko nadzieją nigdy nie spełnioną!

Żona jego była praczką, — ale jak trudno było jej znaleźć zajęcie, choćby za najlichszą zapłatę! Konkurencja jest tak silną — tyle rąk wyciąga się po kawałek brudnej bielizny.

Z dzieci najstarsza dziewczynka miała sześć latek, najmłodsze dziecko ledwie sześć miesięcy. Ta pierwsza chciała już pomagać rodzinie, wynajęła się ogrodniczce i sprzedawała dla niej cytryny. Wiesz pan, jaką małą wartość przedstawia tam ten towar, — ileż mogła zarobić biedna dziewczynka?!

Los tej biednej rodziny obchodził mnie żywo — niestety! sam byłem tak biedny, że nie mogłem przyjść im ze skuteczną pomocą. — Jedyne, czem mogłem im coś dobrego zrobić, było, żem się stał stałym odbiorcą cytryn.

Ponieważ musiałem wiecznie utrzymywać równowagę zasobów z wydatkami, używałem więc tego owocu do przeróżnych celów. Soku używałem zamiast octu do potraw, zastępowałem wino limoniadą, a skórki używałem do mycia rąk, zastępując w ten sposób brak mydła.

Dziękczynne spojrzenie ciemnych oczek dziecka wynagradzało mię sowicie za te małe ofiary, a kilka centymów, które traciłem, może i ulżyły czasem rodzinie.

Upłynęły tak dwa tygodnie.

Pewnego poranku usłyszałem głośny krzyk na podwórzu. Pobiegłem do okienka mojej facjatki i ujrzałem starego łaciarza, którego dwaj *guesturini* (policjanci) odrywali od płaczących dzieci. Żony nie było w domu, wyszła jeszcze do dnia za robotą.

Tymczasem podwórko zapełniło się ludźmi, dla których podobne zdarzenie było „ciekawym wypadkiem".

Zbiegłem na dół i spytałem, co się stało.

Wnet pospieszono ze wszech stron z objaśnieniami, z których dowiedziałem się wreszcie, że tej nocy skradziono bogatemu ale skąpemu lokatorowi tej samej kamienicy, handlarzowi sera, Domenico, sumę dziesięciu lirów z zamkniętego sklepu.

Woreczek, w którym znajdowały się pieniądze, znaleziono próżny w mieszkaniu łaciarza, którego też uwięziono. Twierdzi on wprawdzie, że woreczek ten próżny przyniósł dziś z podwórza jego trzyletni synek, ale ktoby tam wierzył takiemu łaciarzowi! Pewno ukradł i schował... W południe przyszła żona, która nie znalazła roboty. Dowiedziawszy się o nieszczęściu, omal nie zemdlała... Oparta o drzwi, stała chwilę, spoglądając z rozpaczą przed siebie i powtarzając monotonnie: *Egli é innocente!* On nie winien, nie winien! Potem odzyskała siły i nie patrząc nawet na głodne dzieci, poleciała do kwestury.

Ja siedziałem w pokoju, w którym zastawiono mój skromny objad.

Nie mogłem go jednak jeść. Zbliżyłem się do okna, aby zawołać dzieci biednego człowieka i oddać im moje jedzenie, gdy w tem z podwórza doleciał mię przeraźliwy okrzyk: *Dio! dio!*

Pod ścianą szopy leżała nieszczęśliwa kobieta, a z jej piersi jeden tylko jedyny wybiegał okrzyk: *Dio! dio!*

— *Una gastima! una gastima!* — szeptały stojące naokoło kobiety, które wybiegły ze swych mieszkań.

O ta *gastima!* Jeszcze brzmi mi w uszach ten okropny krzyk, głos najwyższej rozpaczy ludzkiego serca, złamanego nędzą i nieszczęściem, krzyk, który wydaje tylko człowiek szalony nadludzkiem cierpieniem.

Była to najstraszniejsza skarga, zwrócona przeciw ludzkości, przeciw niebu, skarga biednej złamanej kobiety, bezbronnego i bezsilnego stworzenia, to była *gastima!*

Czyż obrazek, który zwrócił pańską uwagę, choćby najbardziej mistrzowsko opracowany, może ci opowiedzieć tę przerażającą scenę?

Tu zamilkł.

— Jakże się skończył ten dramat? — spytałem wzruszony i przejęty do głębi serca opowiadaniem.

— Nie wiem... Tyle tylko się dowiedziałem, że w kwesturze powiedziano jej, iż mąż podejrzany o kradzież, odstawiony został do aresztu śledczego.

Wiadomość ta dobiła nieszczęśliwą, gdyż uwięzienie męża znaczyło śmierć głodową całej rodziny. Oddałem im większą część mojej skromnej kasy i udałem się później do Rzymu, gdzie sam musiałem prosić o pomoc. Dalszy mój los jest w pańskiem ręku..."

Naturalnie zrobiłem wszystko, co było w mej mocy i zaliczyłem mu sumę potrzebną na odbycie drogi do Monachjum. W kilkanaście dni później odesłał mi pożyczoną kwotę, a w znak wdzięczności ofiarował mi wyborną kopię swego szkicu *La Gastima.*

„Sądzę — pisał — że obrazek ten znajdzie się na właściwem miejscu w kancelarji urzędnika policji..."

I miał zupełną słuszność.

Bardowskim i jego wspólnikach, odkryto w Warszawie niewinne zresztą socjalistyczne stowarzyszenie i oświadczono kilku z zwanych przestępców osadzono w cytadeli. Rok czasu minął, a jeszcze śledztwo ukończonem nie zostało i okazało się, że przyaresztowanie takiej wielkiej ilości ludzi z warstw rozmaitych, nie zdusiło socjalistycznego zarazka i dwa tygodnie temu nawet powtórzyło się wykonanie wyroku śmierci na denuncjancie na Solcu, dopełnione przez jednego z robotników.

„Dwukrotnie raniony zdrajca socjalistów umarł w szpitalu. Wykonawcę wyroku ujęto, a przy tej sposobności znów zaaresztowano mnóstwo osób. Przed tygodniem znów aresztowano kilkanaście osób i między niemi przybyłego z zagranicy agitatora Dębskiego, znanego w socjalistycznem kółku pod nazwiskiem Olka. Nowe aresztowania mają podobno związek z aresztowaniami dopełnionemi przed rokiem, i skutkiem tego sprawa, która miała być rozstrzygniętą już w bieżącym miesiącu przez Sąd specjalny, tak jak sprawa Bardowskiego, odłożoną została znów na jakie lat parę.

„Widzicie więc, że agitacja socjalistyczna tak u nas jak i w Rosji nie ustaje — jest to naturalny wynik obecnego systematu rządowego".

Smutna, bolesna rzecz, że mimo tylu przestróg młodzież nasza idzie na pokusę socjalizmu i marnieje.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. sierpnia.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta przybyła do Gastein, dokąd d. 7. bm. przybędzie cesarz Franciszek Józef, który zabawi tam trzy dni.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Zaleski przybył do Wiednia. — Ks. Würtemberski powrócił już do Lwowa z Czerniowiec. — P. Aleksander Rożejowski, aptekarz, obrany został burmistrzem w Tyczynie. — Minister Gautsch wrócił d. 30. lipca do Wiednia. Natomiast wyjechał minister Bacquehem do Ellischau w odwiedziny do hr. Taaffego. — Książę Bismark z małżonką wyjechali d. 31. zm. z Kissingen do Monachjum. — Ambasador rosyjski w Wiedniu ks. Łabanow, odjechał onegdaj za dwumiesięcznym urlopem do południowej Francji. Pod jego nieobecność prowadzić będzie sprawy radca legacyjny ks. Kantakuzen.

Nekrologja. Ferdynand Koszacki, zarządca rzeszowskiego szpitala powszechnego, zmarł dnia 30. zm. — W Kruszewie pod Kowalem w Kongresówce, zmarł ks. Julian Busse. Zmarły urodził się w Rzeszówku pod Strzelnem; uczęszczał tam do gimnazjum św. Marji Magdaleny. Był to zacny kapłan, obywatel i patrjota, a świetny kaznodzieja. Od lat kilku utracił zupełnie wzrok. — W Bayswater w Anglji zmarł d. 4. zm. ks. Walerjan Tomaszewski, członek zgromadzenia księży misjonarzy, a syn redaktora *Przyjaciela ludu* p. Franciszka Tomaszewskiego.

Kalendarz. Wtorek (3.): Znalezienie św. Szczepana — Leszosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 45, zachód o godz. 7. min. 26.

Z życia towarzyskiego. W dniu 22. lipca odbył się w Katkorzu ślub Henryki hr. Łączyńskiej, córki Henryka i Weronji z hr. Łosiów Łączyńskich, z Michałem hr. Syberg-Platerem.

W Wieczoreku odbędzie się dnia 7. b. m. ślub hrabianki Józefy Thun-Hohenstein z hr. Jerzym Czapskim. Związkowi małżeńskiemu błogosławić będzie książę-arcybiskup hr. Schönborn.

Czytelnia akademicka. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W ostatnich czasach podniosła kilkakrotnie Szan. Redakcja kwestję upadku moralnego młodzieży akademickiej, dowiadującej się, by jedyne ognisko życia młodzieży, jedyne ogniwo, łączące ją w każdej ważniejszej chwili, niegdy zagładzie. Powodem tak pesymistycznych poglądów na tutejszą młodzież, jest słowo wstępne ostatniego Sprawozdania Wydziału Czytelni akademickiej. W dosadnych choć może przyostrych wyrazach scharakteryzował ustępujący Wydział smutny stan apatji naszej młodzieży i zaniedbania Towarzystwa przez członków, grożący nawet dalszej przyszłości upadkiem. Gorące te lecz prawdziwe niestety słowa pobudziły do czynu garstkę akademików, która, skupiwszy się pod sztandarem Czytelni, usiłuje takowy ocalić, podnieść z upadku.

Wiemy, że na pomoc z nikąd nie możemy liczyć — nie żądamy też wsparcia od nikogo, lecz pragniemy odbudować „Czytelnię" własnemi siłami.

Wybrany na ostatniem Walnem Zgromadzeniu członków komitet likwidacyjny zaproponował wyrzucenie z lokalu Towarzystwa bilaru i wynajem tańszego mieszkania. Na tę propozycję zgodzono się jednomyślnie. Następnie zajął się tenże komitet przejrzeniem ksiąg, rachunków, rewersów, i po przejrzeniu takowych doszedł do następujących rezultatów:

Na majątku Czytelni akademickiej nie ciążą żadne długi, lecz natomiast liczy Towarzystwo w licznem gronie dawniejszych swych członków pokaźną cyfrę dłużników.

Lista dłużników obejmuje **487** osób, które razem winne są Czytelni sumę **2.728 złr. 44 ct.** po części w gotówce, po części zaś w książkach, wypożyczonych z jej biblioteki.

W liczbie dłużników Czytelni ⅔ części stanowią ludzie, którzy przed laty opuściwszy ławy uniwersyteckie, dziś zajmują wybitniejsze, lub przynajmniej dające im dostateczne utrzymanie stanowiska w społeczeństwie. Z trudnych do wytłumaczenia powodów, panowie ci nie poczuli się dotychczas mimo licznych wezwań do obowiązku wyrównania należytości, zaciągniętych przed laty w Czytelni akademickiej. W ściągnieniu tych należytości pokładamy dziś całą nadzieję uratowania Czytelni i z tego powodu udajemy się do Szanownej Redakcji z prośbą o poparcie. Spodziewamy się, że Szanowna Redakcja, jak w ogóle cała prasa polska, którą o powtórzenie niniejszej odezwy uprzejmie prosimy, nie odmówi nam swej pomocy, o którą w tak krytycznej chwili błagamy.

Wykazy dłużników wywieszono na Wszechnicy, na Politechnice, tudzież w lokalu Towarzystwa (Plac Chorążczyzny l. 3). Równocześnie wysłaliśmy wezwania do wszystkich dłużników, o których miejscu pobytu w jakikolwiek sposób mogliśmy się dowiedzieć".

Tyle słów odezwy; co do nas, wstrzymując się na razie od ściślejszego komentarza w tej sprawie, wyrażamy nadzieję, że dłużnicy Towarzystwa, wezwani w chwili prawdziwie krytycznej dla Czytelni, nie zechcą dłużej zwlekać ze zwrotem zaległych należytości.

Z Czytelni akademickiej. Komitet likwidacyjny, wybrany na Walnem Zgromadzeniu członków Czytelni akademickiej, wzywa dłużników Towarzystwa, nieznanych mu z miejsca pobytu i zamieszkania, do zwrotu należytości zaciągniętych w latach 1868 -1885 z majątku Czytelni.

Dłużnikami są pp. Baranowski Jacek, Barański Marjan, Bartoszewski Zdzisław, Bocheński Emanuel, Budzynowski Włodzimierz, Czechowicz Władysław, Dębski Władysław, Dziewoński Michał, Fontana Marjan, Gesang Samuel, Grabowski Kazimierz, Heller Ludwik, Homiński Kazimierz, Jasiński Konstanty, Kaczurba Adam, Kisel Wiktor, Kowalski Antoni, Kubicki Zygmunt, Kurzec Zygmunt, Lesiecki Stanisław, Łoziński Karol, Małaczyński Marjan, Michalewski Kazimierz, Mikiewicz Bolesław, Nechay Adolf, Okniński Władysław, Paszkowski Władysław, Piotrowski, Polański Mirosław, Raciborski Eugenjusz. (Ciąg dalszy nastąpi w przyszłym tygodniu).

Rocznicę stracenia w r. 1847 Teofila Wiśniowskiego, obchodzono w sobotę wieczorem na miejscu, gdzie spoczywają jego zwłoki, przemowami i odśpiewaniem pieśni narodowo-religijnych. Uczestników obchodu było około 500.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na utworzenie stypendjów, dla wychowańców utrzymywanego przez tutejszy Dom OO. Zmartwychwstańców internatu, jednorazową zapomogę w kwocie 3.000 złr.

Muzyka wojskowa 15go pułku piechoty grać będzie dziś (w poniedziałek) o godzinie 6. wieczorem w ogrodzie Miejskim, zaś w środę muzyka 95. pułku piechoty o godzinie 7. wieczór na Strzelnicy miejskiej.

Kwestja prawna na wydziale prawniczym. Najstarszym profesorem na wydziale prawniczym tutejszego Uniwersytetu jest dr. Ferdynand Źródłowski, który ma 14 lat służby. Seniorowi, prócz innych przywilejów, przysłuża prawo przewodniczenia komisji egzaminacyjnej. Obecnie przy nominacji dra Kasznicy profesorem prawa kanonicznego, przyznano mu 15 lat służby, tak co do kwinkweniów jak i emerytury. Zachodzi więc teraz pytanie, czy drowi Kasznicy na podstawie tego wliczenia 15 lat służby przysługuje i prawo przewodniczenia komisji egzaminacyjnej? Nad tą sprawą zastanawiał się onegdaj obszernie fakultet prawniczy, i po przeprowadzonej dyskusji postanowił odnieść się do Ministerstwa oświaty z żądaniem, by ono tę kwestję rozstrzygnęło.

Doktorat. Pan Józef Aleksander Hibl, rodem z Dubiecka, koncypient adwokacki w Przemyślu, otrzymał dnia 29. lipca w Uniwersytecie lwowskim stopień dra praw.

Z armji. Major Franciszek Steinsky z 13. pułku piech., przeniesiony został w stały stan spoczynku. — Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani zostali: Jan Węgrzyński przy 10. p. dragonów, Bronisław Skałkowski przy 9. p. dr., Koloman Korodi przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, Emil Drobner przy 41. p. piech; Bogdan Piątkiewicz i Michał Świątkiewicz przy szpitalu garn. w Krakowie.

Stypendjum *Wiener Ztg.* ogłasza konkurs na trzy stypendja im. Franciszka Józefa-Elżbiety w kwocie 200 złr. w złocie, przeznaczone po jednemu dla Uniwersytetów we Lwowie, Wiedniu i Zagrzebiu.

Wpisy do szkoły rolniczej. Dyrekcja szkoły rolniczej w Jagielnicy ogłasza, że w rb. szkolnym ma 7 miejsc do obsadzenia pod następującemi warunkami: 1. Każdy uczeń, chcący się ubiegać o jedno z tych miejsc, winien wnieść podanie bez stempla do Dyrekcji tej szkoły najdalej do dnia 15go sierpnia br. 2. Do podania dołączyć należy a) metrykę, że ubiegający się ukończył 16 rok życia; b) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; c) świadectwo zdrowia; d) świadectwo moralności; e) świadectwo zwierzchności odnośnej gminy, zatwierdzone przez miejscowego dziedzica lub plebana. 3. Każdy przyjęty uczeń musi płacić rocznie 150 złr., za które otrzyma w zakładzie: wikt, łóżko z pościelą, ubranie, pranie, światło i przybory naukowe, z wyjątkiem bielizny, którą musi mieć własną. 4. Pilny a zdolny uczeń, może otrzymać stypendjum z funduszów krajowych.

Próbę strzelania ostremi nabojami, odbywać będzie we czwartek d. 5. bm. 11. pułk artylerji na polach koło Sokolnik. Strzelanie rozpocznie się o godz. $5^1/_2$ rano.

Fałszywe guldeny srebrne i papierowe zaczynają od kilku dni pojawiać się w naszem mieście. Zwracamy uwagę, że falsyfikaty są doskonale zrobione, i że bardzo łatwo można być w błąd wprowadzonym. Wczoraj przytrzymano robotnika Ignacego Antona, który chciał wydać taki falsyfikat srebrnego guldena. Anton tłumaczył się, że monetę fałszywą otrzymał w szynku Greizli Blaustein przy ul. Zielonej, gdzie też policja dokonała natychmiast rewizji, jednak bezskutecznej.

Po powrocie od Pasteura. Z Gałaczu donoszą do czern. *Gazety Polskiej:* Przed kilku tygodniami wściekły pies pokąsał tutaj trzech chłopców. Lekarz dr. Dakeanu udał się z nimi do Paryża, a gmina tutejsza ofiarowała 3000 franków na koszta podróży, wkrótce później uchwaliła jeszcze 2000 franków, które przeznaczono dla dr. Dakeanu, aby się wyuczył u Pasteura szczepienia wścieklizny. W tych dniach trzej chłopcy powrócili do Gałaczu, jako uleczeni. Gdy jednak w drodze od dworca kolei, przechodzili przez ulicę, najmłodszy z nich spostrzegł biegnącego psa i krzyknąwszy z przerażenia, dostał konwulsyjnego ataku. Zawieziono go do szpitala, gdzie po dwóch dniach umarł wskutek wścieklizny. Pozostali dwaj chłopcy są dotychczas zdrowi.

Z Oceanu atlantyckiego. Dr. Rudolf Zuber, geolog i docent tutejszego Uniwersytu, który wyjechał ze Lwowa d. 22. maja, udając się w okolicę Mendozy, południowej Ameryki, nadesłał do jednego ze znajomych list datowany z Oceanu atlantyckiego, parowca „Pampa" dnia 20. czerwca, z którego podajemy kilka ustępów: „Europę opuściłem więc d. 30. maja w niedzielę o godz. 7. rano. Od tego czasu jestem ciągle na morzu. Parowiec „Pampa" należy do kompanji „Chargeurs Réunis" ma 3000 ton i siłę 1300 koni, zbudowany bardzo silnie z żelaza, urządzony wygodnie, a nawet elegancko. Pierwsza klasa kosztuje z Hawru do Buenos Aires 750 franków, II. 280 fr. Pierwszy dzień podróży przeszedł spokojnie wśród ślicznej pogody, na drugi dzień morze było wzburzone. Dnia 5. czerwca zobaczyliśmy wspaniały Pik na Teneryfie; a po południu tegoż dnia zawinęliśmy do portu Santa Cruz de Tenerife. Zatrzymaliśmy się tam cztery godziny, z czego skorzystałem zabierając kilka okazów wulkanicznych. Wieczorem popłynęliśmy dalej i odtąd nie widzimy nic prócz wody i nieba. A jednak podróż nie jest nudna. Codzień mamy jakieś nowe zjawiska, jak np. fosforescencja morza, stada ryb latających, tęcze księżycowe, ptaki morskie itp. W okolicach równikowych mieliśmy kilka nader silnych burz elektrycznych, lecz prawie bez wiatru. O takich grzmotach, piorunach i ulewach, jak tu, nie miałem wyobrażenia, chociaż przedtem nie jedną burzę już przebyłem. Kilka wichrów mieliśmy także, ale najgorszym był wczorajszy (19. czerwca) Pampero. Nie jestem w stanie opisać wycia, jakie ta bestja wywołała u fal morskich i lin okrętowych. Bałwany przewyższały nieraz dwukrotnie pokład okrętu. Śruba jednak dzielnie zwalczała orkan i ani na chwilę nie zboczyliśmy. W ciągu ostatnich 24 godzin zrobiliśmy tylko 180 mil morskich, zwykle robimy 250 do 280 mil. W Montevideo zabawimy 2 dni, ztamtąd do Buenos Aires mamy jeszcze 12 godzin drogi.

Język hiszpański jest niemal konieczny. Francuskim można sobie dopomódz, a z niemieckim nie daleko się zajedzie, bo Niemcy w stronach tutejszych mają bardzo małe stosunki. Anglików jest więcej, ale ich powszechnie nie cierpią."

Niech nie zapomina... „Pod Bratnią Zgodą" w ogródku Grzywińskiego, płatniczy zapomina o zdaniu gościom reszty z danego mu banknota. W obec płatnego wstępu i dość wygórowanych cen jadłospisu, podobne wydzieranie „trynkgeldu" nie wydaje nam się rzeczą stosowną. Zwracamy na to uwagę gospodarza, a to temberdziej, że panu płatniczemu zdarza się to zanadto często...

Uniwersytet czerniowiecki liczył z końcem zamkniętego dnia 24. bm. kursu letniego ogółem 260 słuchaczy, pomiędzy tymi 63 teologów (jeden nadzwyczajny), 137 prawników (19 nadzwyczajnych słuchaczy), 39 słuchaczy wydziału filozoficznego (16 nadzwyczajnych), wreszcie 21 farmaceutów. Na kursie zimowym r. z. było zapisanych 265, na kursie letnim r. z. 263 słuchaczy, frekwencja tedy, jak widzimy, niezbyt się podniosła.

Pożar w przędzalni. Odbieramy następujące pismo: Szan. Panie Redaktorze! Upraszam w myśl §. 19. ustawy prasowej o łaskawe sprostowanie doniesienia, umieszczonego w *Dzienniku Polskim* nr. 173 z d. 30. lipca br. „Pożar w przędzalni."

Nie jest prawdą, że ogień zaczął przybierać groźne rozmiary, i że ja przy pomocy stróża zamknąłem bramę, nikogo nie wpuszczając do środka fabryki; także prawdą nie jest, że straż ogniowa przybyła z aparatami ratunkowemi i że ogień ugasiła.

Nie był to wcale ogień, tylko się przędza zatliła, co stłumione zostało w okamgnieniu przez domowników i aparata ratunkowe fabryki. Później dopiero, po ugaszeniu ognia, dwóch kominiarzy i jeden pompier bez żadnych aparatów ratunkowych weszli do fabryki, gdzie już ani ognia ani dymu więcej nie widzieli, i dlatego żadnego ognia ugasić nie mogli.

Jan Narbuth,
inżynier, ul. Zygmuntowska 7 A.

Sensacyjny wypadek wstrzymania pogrzebu zdarzył się onegdaj w naszem mieście. Wywołał on szczególnie między mniej wykształconą klasą ludności ogromne wrażenie i spowodował puszczenie w obieg różnorodnych pogłosek o morderstwie, zabójstwie itd. Otóż rzecz miała się jak następuje: W sobotę popołudniu miał się odbyć pogrzeb Agnieszki Makolondry, wdowy po krawcu, właścicielki realności przy ulicy na Rurach l. 43, która nagle zmarła. Makolondra miała 3 synów, z których jeden zmarł niedawno i część swoją zapisał bratu, jednak dożywocie należało do matki, której nadto spadkobierca miał sprawić pogrzeb z części odziedziczonej. Jako właścicielka owej realności intabulowaną jest Agnieszka i pomimo nalegań owego syna nie chciała mu przyznać prawa własności, co doprowadzało go nieraz do rozpaczy. Często przychodziło do sprzeczki a nawet bójki pomiędzy matką a synem, w których ostatni bywał zwycięzcą. Na kilka dni przed śmiercią powtórzyła się znowu taka scena i jak twierdzą sąsiedzi, Makolondra została przez syna silnie pobitą i w kilka dni później umarła. W skutek doniesienia do komisarjatu, udała się natychmiast komisja sądowo-policyjna na miejsce i po zbadaniu trupa poleciła odesłać go do szpitala celem przedsięwzięcia dokładnej obdukcji zwłok. Lekarz miejski dr. Pawlikowski znalazł przy pierwszem badaniu sińce na biodrach i rękach. Dochodzenie sądowe w toku.

Pożar wybuchł w nocy z 26. na 27. lipca br. na folwarku w Siedliskach. Spłonął dach na domie mieszkalnym. Szkoda ubezpieczona. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wyrok śmierci na Antonim Maniuczaku, 23 lat liczącym, skazanym za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na Altmanie i tegoż słudze Marji Pałat, został wykonany w Samborze dnia 31. lipca o godzinie 7-mej rano w obecności Trybunału i asystencji 1 kompanji wojska.

Przez okno dostał się wczoraj w nocy do mieszkania Racheli Katz (ul. Janowska l. 49) niewyśledzony dotychczas złodziej, który wykradł rozmaite suknie wartości około 100 złr.

Emigracja żydów. Koszta transportu wychodźców żydowskich z Jas aż do Hamburga, które wynosiły dotychczas 61 marek, zredukowano obecnie na marek 36. Stało się to ze względu na fakt, iż liczba emigrujących przybiera kolosalne rozmiary. Przez stację kolejową w Czerniowcach przejeżdża regularnie dwa razy tygodniowo transport żydów rumuńskich (po kilkadziesiąt osób), zdążających do Stanów Zjednoczonych.

Stanisławów 1. sierpnia. Niezwykle śmiałą kradzież popełnił nieznajomy złoczyńca w nocy z dnia 29. na 30. zm. w pomieszkaniu dzierżawcy dóbr Seliga Bergnera w Krechowcach. Zakradłszy się mianowicie do sypialni Bergnera, wyjął z pod poduszki tegoż spodnie, w których klucz żelazny od kasy się znajdował, a udawszy się do drugiego pokoju, zabrał gotówkę w kwocie 1.900 złr. i kosztowności wartości około 2.000 złr. Sprawca kradzieży był zaopatrzony w świecę milową i zapałki woskowe, których ślady po sobie zostawił.

W tymże samym dworze w Krechowcach, obok bramy wjazdowej, wygrzebał przypadkiem we czwartek Mojżesz Lichtenberg zakopaną tamże czaszkę ludzką. Ślady rozbicia tejże wnosić każą, iż przed laty, po popełnionej zbrodni, zwłoki nieszczęśliwej ofiary w miejscu tem ukryto.

Prace około rozszerzenia tutejszego dworca mają się niebawem rozpocząć. Jak się dowiadujemy, robotę powyższą otrzymał przedsiębiorca p. Gall ze Lwowa, kierownikiem budowy będzie inż. p. Christian.

Niezwykła burza z gradem szalała ubiegłej soboty w mieście naszem. W przeciągu pół godziny uderzyło siedm piorunów, z których jeden zapalił kopicę siana w Knihininie, jeden uderzył w budkę strażnika kolejowego, dwa zaś uderzyły w wysokie topole na drodze prowadzącej do Łyśca. W Chryplinie zaś dwoje dzieci poraził, z których jedno wyzdrowiało, a drugie przewieziono w niedzielę po południu sparaliżowane do lekarza.

Bohorodczany 28. lipca. Dnia 25. bm. w godzinach popołudniowych nawidził grad gminy Bohorodczany, Stebnik, Iwanikówka, Łysiec miasteczko i Drohomirczany. Przy silnym wietrze zniszczył prawie do szczętu stojące jeszcze na pniu zboże i wyłamał kukurudzę.

Rzym 30. lipca. Znany pod nazwiskiem Wawrzyńca Stecchetti poeta włoski Olindo Guerrini, zwany włoskim Heinem, zachorował na cholerę.

Londyn 30go lipca. Dwustu korsarzy chińskich napadło niedaleko Atchin parowiec angielski „Hokcanton" będący w służbie holenderskiej. W walce, jaka się następnie wywiązała, padł kapitan okrętu i pierwszy sternik. Załoga i żona kapitana dostała się do niewoli. Piraci żądają 500.000 dolarów okupu. Trzy okręty holenderskie z 400 żołnierzami ścigają korsarzy.

Ostatni z pod Waterloo. Trzech tylko jeszcze weteranów z czasów słynnej bitwy posiada Anglja, według danych, zaczerpniętych przez brytańskie Ministerstwo wojny. Jenerał hr. Albemar, liczący dzisiaj lat 87, znany przez swoją autobiografię pod tyt. *Fifty years of my life*", wówczas chorąży 14. pułku piechoty. Drugim jest 91-letni jenerał Whichcote, wówczas porucznik w 52. pułku lekkiej piechoty — i nakoniec porucznik Gardner, onego czasu porucznik 27. pułku.

Sędziwy wiek. W pobliżu stacji kolei żelaznej Charkowsko-Mikołajewskiej, Kobielaki, mieszka kozak Kabłuczko, liczący jakoby 138 lat życia. Starzec jest młynarzem i obok tego zamiłowanym pszczelarzem. Najstarszy syn jego liczy lat 104.

Straszny wypadek. Z Wyszogroda donoszą, że w dniu 23 b. r. wieczorem, z towarzystwa pań i dzieci kąpiących się w Wiśle, bawiąca czasowo panna Ewelina Ziółkowska z Płocka, oddaliwszy się o kilka kroków od miejsca kąpieli, wpadła w głąb i poczęła tonąć. Z będących bliżej panien, także bawiących chwilowo, Marji i Felicji Przybyszewskich, pierwsza podała rękę tonącej, chwyciwszy się zarazem ostatniej — i naraz wszystkie trzy znalazły się pod wodą. Na krzyk pozostających w kąpieli pań, wpadł za tonącemi kąpiący się niedaleko p. Przybyszewski, lecz już żadnej ująć nie zdołał. Szybko następnie podpłynęli młodzi panowie: Tytus Mesner pomocnik aptekarski i Józef Zborowski student Uniwersytetu, a rzuciwszy się w ubraniu z czółna do wody, wyciągnęli wszystkie trzy panny, lecz niestety dwie z nich, E. Ziółkowska i M. Przybyszewska, już nie żywe, tylko p. F. Przybyszewska dawała jeszcze znaki życia i tę dalsze starania ocaliły.

Szkoły w Warszawie. Budżet miasta Warszawy obejmuje w roku bieżącym 100.518 rubli na utrzymanie zakładów naukowych. Z tego przypada: na utrzymanie szkół elementarnych chrześciańskich 37,153 rubli, szkół niedzielnych rzemieśliczych 19,470 rubli, szkół elementarnych dla starozakonnych 10,660 rubli, na zapomogę dla Instytutu głuchoniemych i ociemniałych 2,250 rubli, na koszta utrzymania klas równoległych w szkole realnej 10,000 rubli, na najem lokalu dla gimnazjum na Pradze 5,500 rubli, oraz na koszta utrzymania tegoż gimnazjum 11,430 rubli.

Monopol tytoniowy w Serbji. W Serbji rozpoczęła się żywa agitacja. Ministerstwo serbskie zawarło z wiedeńskim „Länderbankiem" umowę o wprowadzenie do królestwa monopolu tytuniowego. Skutkiem tego patrjoci serbscy postanowili zaprzestać zupełnie palenia tytoniu i agitacja w tym kierunku szerzy się tak szybko, że zaczyna już niepokoić wiedeńskie sfery finansowe, pamiętające zmowę palaczy w Lombardji w roku 1859, kiedy Włosi przestali palić po wprowadzeniu monopolu na rzecz Skarbu austrjackiego.

Wybuch na statku. Miasto Hawr stało się w nocy 24. z. m. widownią wielkiej paniki. Około północy ludność części miasta najbliżej portu położonej, przebudzoną została straszliwą detonacją, z którą jednocześnie potężna trąba wodna zalała ulicę Franciszka Igo i ulicę Paryża, gasząc latarnie gazowe. Wirujące w powietrzu najrozmaitsze pociski, druzgotały wszędzie szyby, dziurawiły dachy. Powód tej niepojętej rewolucji stał się niebawem wiadomym. Szalupa, która przed tygodniem zawinęła do portu z ładunkiem dynamitu, uległa wysadzeniu w powietrze. Spustoszenia, spowodowane wybuchem, są bardzo znaczne, nie ma jednego bliżej portu stojącego domu, któryby nie był uszkodzony. W ogrodach pełno kawałków leżącego drzewa, na wybrzeżu wszystkie łazienki zburzone. Kotwica szalupy pękła na kilka kawałków, z których jeden, ważący 80 kilo, siłą wybuchu jak strzała w górę podrzucony, wpadł na dach jednego z domów i utkwił w wybitym przez się otworze. Szczątki szalupy powyrzucane zostały na wybrzeże, a działanie środka wybuchowego było tak gwałtowne, że rozrywało drzewo na drobne drzazgi, zbierane następnego dnia skwapliwie przez Angielki na pamiątkę. Wypadków z ludźmi było szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie wiele; zabiciu na miejscu uległa jedna tylko kobieta, ugodzona we śnie kawałkiem drzewa, wpadającym przez zburzony dach, jeden żandarm zaś otrzymał śmiertelną ranę. Początkowa panika wśród mieszkańców, niemogących na razie pojąć przyczyny katastrofy, była tak wielka, że po prostu tracili zmysły. — Powodem wybuchu był prawdopodobnie silny wiatr, podrzucający nieustannie na falach niewielki statek.

Franciszek Liszt,

najznakomitszy fortepianista i wirtuoz nowszych czasów, urodzony w roku 1811 w Raiding, w Węgrzech, zmarł wczoraj o godzinie ¼ na 12. w nocy w Bayreuth. Ojciec jego służący w zarządzie dóbr księcia Esterhazy'ego udzielał mu początków muzyki. Znalazłszy możnych protektorów, udał się L. na naukę do Czernego w Wiedniu. Paryskie Konserwatorjum nie chciało go przyjąć, jako cudzoziemca, mimo to za poparciem ks. Orleanu, utorował sobie drogę do sławy. Bawiąc kolejno w Anglji, Francji, Szwajcarji, to żyjąc w wirze wielkiego świata, to pogrążając się w religijno-marzycielskich kontemplacjach, to znowu zapalając się wrażeniami rewolucji lipcowej („*Symphonie révolutionnaire*" nie ogłoszona wcale), żył tak gorączkowo aż do chwili, gdy spotkanie z Paganinim skłoniło go do oddania się wyłącznego fortepjanowi, dla którego zapragnął stać się drugim Paganinim. Po kilkoletniem, samotnem życiu i studjach w Genewie (1833—35), rozpoczął swe artystyczne podróże, w których do 1848 r. zwidził całą Europę, zyskał olbrzymie powodzenie, i nieśmiertelną sławę. Zaprzestawszy od 1848 r. publicznych wystąpień, osiadł w Weimarze, jako dyrektor nadwornej orkiestry, gromadząc dokoła siebie grono uczniów i wielbicieli. Rozbudził tu niezmierne życie muzykalne i rozpoczął gorącą propagandę teorji Wagnera i Berlioza, zarówno swoimi kompozycjami orkiestrowemi („*Tasso*", „*Bitwa Hunów*", „*Faust*", „*Ideały*", „*Orfeusz*", „*Prometeusz*" i inne), jak i piórem (por. „*Lohengrin et Tannhauser de Richard Wagner*", Lipsk 1851). W roku 1859 opuścił Weimar, udał się do Rzymu i został duchownym. Następnie przebywał w Peszcie, gdzie w 1874 r. obchodził 50 letni jubileusz swej artystycznej działalności. W ostatnich latach oddał się głównie muzyce religijnej; napisał między innemi wspaniałą „*Mszę koronacyjną*", i „*Oratorjum o św. Elżbiecie*". Jako wykonawca nie miał sobie równego pod względem techniki i umożebnionej przez nią genjalności w pojęciu utworu. Zarzucają mu tylko zbytnią subjektywność w wykonywaniu cudzych kompozycyj. Żyjąc w bliskich stosunkach z Chopin'em, skreślił wyborną pod wielu względami ocenę jego działalności w książce pod tytułem „*Frédéric Chopin*" (Paryż r. 1852), która wyszła w polskim przekładzie F. Faleńskiego (Warszawa 1874 r.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*Z.*) **Teatr polski w Krynicy.** Teatrowi z powodu wielkiego napływu gości powodzi się obecnie wcale dobrze. Zobaczyliśmy wreszcie p. Żelazowspiego w „Urielu Acosta" i „Teodorze". Jest to artysta, mający piękną przyszłość przed sobą, ni ch tylko stara się wzbogacić o kilka tonów więcej swą dykcję i głos. „Gwiazda Syberji" zrobiła, jak zwykle, głębokie wrażenie. Do nieudałych przedstawień zaliczę przedewszystkiem „Teodorę", „Męża z grzeczności", „Dom otwarty" — natomiast „Gwiazda Syberji" „Kościuszko", „Panie kochanku", „Uriel" zasługują, aby artystom, którzy dobrą grą podtrzymywali, a chwilami nawet kazali zapominać o brakach dekoracji i wystawy, oddać hołd należny. Pan Zboiński doskonałym był Radziwiłłem i księciem Anzelmem, pan Frenkel wybornym Dzieńdzierzyńskim w „Rozbitkach" pan Walewski z wielką prawdą i komizmem przedstawia nam typy „zdechlaczków". Młody ten artysta jest *de facto* reżyserem tutejszego towarzystwa, gdyż pan Lubicz zajmuje się raczej jego reprezentacją na zewnątrz. Od kilku dni bawi tu także panna Celina Dobrzańska, dyrektorka teatru lwowskiego do Wielkiej Nocy r. p.

Koncert panny Jadwigi Nowoleckiej w Szczawnicy, w którym brał udział także wiolonczelista p. Adamowski, miał niezwykłe powodzenie. Obecny był między innymi także dr. Zyblikiewicz.

Pani B. Kallay, żona ministra wspólnych finansów Austro-Węgier, oddaje się w wolnych chwilach literaturze nadobnej. Mianowicie w czasopiśmie węgierskiem *Budapeszti Szemle* od czasu do czasu drukuje swoje poezje liryczne, a prócz nich także tłumaczenia doborowych nowelek serbskich. Obecnie — jak donoszą dzienniki peszteńskie — zajęta jest wydawnictwem tomu powiastek, które wybrała z pism Aleks. Gozsdu'a i Jana Petelei'a i na język francuski przełożyła.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" — Przerwane z powodu robót wewnątrz gmachu ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się na nowo dnia 2. sierpnia br., tj. w poniedziałek, i odbywać się będą przez sierpień w następującym porządku: każdym razem w poniedziałek, środę i piątek: 1. dla członków od godziny 7. do 8. wieczorem; 2. dla uczniów doroślejszych od 6. do 7. wiecz.; 3. dla chłopczyków od lat 6—12 od godziny 11. do 12. w południe; 4. dla pań od godz. 4. do 5. po południu.

Z izby sądowej.

Lwów 1. sierpnia.

(*Losowanie sędziów przysięgłych*).

(*m*) Wczoraj o godzinie 10. rano, pod przewodnictwem wice-prezydenta Sądu krajowego pana Pogliesa i w obecności prokuratora państwa p. Szymonowicza, radców Nikischa i Sawczyńskiego, nadto delegata Izby adwokatów dra Feilesa, odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na IV. kadencję Sądów przysięgłych we Lwowie, rozpoczynającą się 30. sierpnia br.

Jako przysięgli zostali wylosowani:

Kazimierz Piątkowski właśc. realn., Juljan Puzyna docent Uniw., Markus Rappaport wł. realn., dr. Stanisław Bieliński adwokat, Ignacy Lewicki właśc. realn., Domicjan Pokiziak wł. realn., Józef Althorn właśc. realn., Wiktor Grzeżułka właśc. realn., Czesław Lekczyński właściciel dóbr, Edward Gebhardt kupiec, Edward Grzybowski urzędnik Banku kredyt., Deodat Krzysztofowicz, Jonas Fisch właśc. realn., Juljusz Mikolasch wł. realn., Jędrzej Rucki właśc. realn., Emil Landmann właśc. realn., Rudolf Witoszyński wł. realn., Henryk Blumenfeld aptekarz, Jerzy Spernold wł. realn., dr. Leon Golberg adwokat, Bolesław Mikuliński krawiec, Szczepan Wysoczański wł. dóbr, Antoni Faff właśc. realn., dr. Aleksander Pomianowski adwokat, Rachmiel Landau właśc. kantoru, Józef Skrzyszewski właśc. realn., Mozes Buber właśc. realności, Stanisław Semetkowski rewident Wydziału krajowego, Jan Schuman kupiec, Eugenjusz Wędrychowski właśc. realn., Henryk Kraus komisant, dr. Józef Smolka adwokat, Jan Wellchowski oficjał Towarzystwa kredytow. ziemskiego, January Michał Olszewski urzędnik Towarz. pryw. oficjalistów, Aleksander Micewski właśc. dóbr, Szymon Amałowicz szewc.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani:

Paweł Piątkowski krawiec, Eljasz Aron Baron kupiec, dr. Józef Gottlieb kandydat adwokacki, Jakób Piepes aptekarz, dr. Juljusz Stark lekarz, Szczepan Wicherek właśc. realn., Stanisław Grabowski właśc. realn., Mozes Lubliner właśc. realn., dr. Marceli Łękawski adwokat.

Zagrzeb 30. lipca.

(*Oszustwo „grynderów"*).

Wśród niesłychanego natłoku ciekawej publiczności, zapadł dziś wyrok w sprawie słynnych założycieli Kasy oszczędności i Banku komercjalnego w Lipiku i Pakracu, Wienera i Saxla. Obudwu uznano winnymi oszukańczego bankructwa i zasądzono pierwszego na 10 miesięcy, a drugiego na 4 miesiące ścisłego aresztu. Poszkodowanych odesłał Trybunał na drogę procesu cywilnego. Po wysłuchaniu wyroku, oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności a prokurator zastrzegł sobie prawo rekursu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Czerniowcach. Jak wiadomo, wystawa ta będzie otwartą w dniu 5. września. To też z każdym dniem wzmaga się teraz ruch na placu wystawowym i roje robotników uwijają się na wszystkie strony, zajęte plantowaniem obszaru, naprawą dróg, budową pawilonów, hal i stajen i t. p. Stajnie dla bydła rogatego, koni i drobnej trzody są już gotowe; hala dla maszyn w rozmiarach pierwotnie naznaczonych będzie lada dzień ukończona, z powodu zaś nader licznych zgłoszeń okazała się potrzeba przybudowania jednego skrzydła, do czego już przystąpiono. W mi-

nioną sobotę rozpoczęto ustawianie pawilonu dla przemysłu domowego. Dla okazów gospodarstwa rolniczego stanie osobna hala, składająca się z głównego pawilonu na powierzchni 156 metr. kwadr. z dwoma skrzydłami po 30 metr. długości a 5 metr. kwadr. szerokości i dwóch pawilonów pobocznych; dla biur komisji rolniczej i dla Zakładu telefonowego. Hala rolnicza zajmie prawie połowę długości niższej części placu wystawowego, przed nią rozłożą ogrodnicy czerniowieccy (Boczkowski, Piotrowski, Sławiczek, Olejnik, Kafka) roboty ze swojemi okazami, podług projektów dyrektora ogrodu botanicznego Bauera. Oczywiście dalej cały obszerny plac będzie zasiany pawilonami przemysłowców, fabrykantów i t. p. pomiędzy którymi nie zabraknie ... będą szynki restauratorów i kawiarzy. — Kolej lwowsko-czerniowiecka ustanowiła 33⅓ opust cen jazdy na swoich linjach dla podróżnych udających się na wystawę 2-gą i 3-cią klasą, a oprócz tego zaprowadzone będą ośmiodniowe bilety do jazdy tam i napowrót, przyczem jednak kupujący będzie musiał zapłacić także bilet wstępu na wystawę.

Do wszystkich austro-węgierskich właścicieli rafineryj przesłano zaproszenie na konferencję, która odbędzie się w Berlinie dnia 3. sierpnia.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 30. czerwca 1886 r. u 4689 stron 1,579,528 złr. 41 cnt., w miesiącu lipcu 1886 włożyło: na dawne książeczki 285 stron, na nowe książeczki 176 stron, razem 461 stron 79,567 złr. 80 cnt., wyjęło zaś: częściowo 535 stron, zupełnie 136 stron, razem 670 stron 64,214 złr. 76 cnt. Przybyło zatem 15,353 złr. 04 cnt. Stan wkładek z dniem 31. lipca 1886 wynosi: u 4730 stron 1,594,781 złr. 45 cnt.

Z kolei Karola Ludwika. Sąd polubowny w sprawie sporu między koleją Karola Ludwika a konsorcjum budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej, o którym już donieśliśmy, rozstrzygnął, że kolej ma zapłacić przedsiębiorstwu 100,000 złr. O tyle więc potrzeba będzie podwyższyć kapitał budowy rzeczonej przestrzeni, do tego potrzeba jednak będzie zezwolenia Rządu.

Budowy rezerwoaru w Podwołoczyskach dotychczas nie rozpoczęto. Rząd nie dał bowiem jeszcze na to zezwolenia.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. sierpnia.

Fremdenblatt pisze o nominacji dr. Madeyskiego profesorem prawa cywilnego na Uniwersytecie w Krakowie: „Z powodu nominacji posła Madeyskiego profesorem prawa prywatnego, zamieściły niektóre pisma uwagi odmawiające p. Madeyskiemu potrzebnych do tej posady kwalifikacyj. Kto śledził dokładnie działalność parlamentarną posła Madeyskiego, temu wiadomo, że używa on w Izbie posłów sławy dzielnego i pilnego prawnika, i że nawet wybitni prawnicy lewicy uznają zawsze wielkie zdolności i gorliwość p. Madeyskiego“. Organ ten wylicza następnie rozprawy napisane przez p. Madeyskiego i zamieszczone w fachowych pismach prawniczych artykuły.

Według zapewnienia *Pol. Cor.* spodziewa się Rząd w najbliższej sesji, oprócz przedłożeń ugodowych załatwić jeszcze wiele spraw mniejszej wagi.

Arcyks. Karola Ludwika powitał na dworcu w Warszawie jenerał Hrüdener.

Kilku Warszawian, kształcących się w Uniwersytetach niemieckich, a przebywających obecnie w swoich rodzin z powodu wakacyj, spotkała niedawno, jak donosi *Kurjer Warszaw.*, niespodzianka. Otrzymali oni zawiadomienia od niemieckiej władzy szkolnej, iż z powodu nowych rozporządzeń Rządu dalszy ich pobyt na Uniwersytetach niemieckich jest wzbroniony. Większość studentów celem ukończenia kursów udaje się do Dorpatu.

Kalissamin donosi, że w tych dniach został wydalony z Wrocławia, jako poddany rosyjski, pan Wein..., syn mieszkańców miasta Kalisza, który skończywszy w Wrocławiu szkołę handlową, wstąpił na praktykę do jednej z tamtejszych fabryk kapeluszy. Nagle ni stąd ni z owąd otrzymał z biura policji rozporządzenie, nakazujące mu wyjazd z granic państwa niemieckiego w przeciągu dni 14, w przeciwnym bowiem razie podlegałby karze 150 marek, z względnie czterotygodniowego aresztu. Skazany na banicję opuścił Wrocław.

Feljetonista *Nowosti*, p. Modestow, dowodząc w długim feljetonie hipotezy, że Rosja od czasu krymskiej kampanji zdobyła sobie sympatje w Europie, pisze: „Jeżeli — czego nie daj Boże, ale czego oczekują prawie wszyscy — pomiędzy Rosją a któremkolwiek z europejskich mocarstw w niedalekiej przyszłości wynknie wojna, to teraz już można na pewno (?) powiedzieć, że Rosja nie będzie tak osamotnioną, jak była podczas krymskiej kampanji. Jedni z członków wielkiej europejskiej rodziny staną po stronie Rosji, a drudzy bronić będą jej przeciwnika, czyby to miała być Anglja, Austrja, czy Niemcy. Wielu zależeć będzie na tem, aby zwycięstwo stanęło po stronie Rosji; wielu wypowie to otwarcie a wtedy już i ślepi dojrzą, że Rosja związaną jest nierozerwalnym węzłem z Europą. Jeśli w 1848 r. powiedziano, że gdyby nie było Austrji, to należałoby ją wymyślić, to wobec teraźniejszego rozwoju europejskich stosunków, nie jeden politykoman powie też same słowa o Rosji, z większem jeszcze przekonaniem, aniżeli wówczas wyrzeczono je o Austrji“. *St. Petersburskie Wiedomosti*, zacytowawszy powyższą cytatę, dodają od siebie: „Bardzo to miła uwaga, która zmniejsza się jeszcze wobec tej okoliczności, że owa „europejska“ opinja powszechna robi się za pośrednictwem gazet, które w Europie nigdy nie mówią samodzielnie“.

Z Warszawy piszą do *Pol. Cor.*, że komentarze przywiązywane przez pisma zagraniczne do wiadomości o obowiązku urlopników i rezerwistów zameldowania w razie wydalenia się z okręgu rekrut. choćby na 24 godzin są pozbawione wszelkiej podstawy. Rozporządzenie to nie ma wcale charakteru wojennego, ma ono charakter wyłącznie administracyjny i jest wynikiem zarządzeń skutkiem manewrów koncentracji.

Według doniesień niektórych pism, objeżdża dwóch Francuzów w towarzystwie jednego Polaka gubernję lubelską i radomską celem zakupna większego kompleksu dóbr dla wydalonych z Francji Orleanów. Główną uwagę zwracają oni na okolice leśniste i gubernję nad granicą austrjacką. Jenerał Hurko dał podobno Francuzom listy polecające.

Z Petersburga donoszą, że Giers nie opuści swej willi przed końcem lipca starego stylu. Powodem odroczenia podróży za granicę nie są przygotowania do ślubu córki. Przedłużenie pobytu ma to postanowienie pobudki natury czysto politycznej, „wypływające wyłącznie z sytuacji zewnętrznej. Chwila obecna nie jest stosowną dla wizyty Giersa u Bismarka. Mimo to nikt nie wątpi o najprzyjaźniejszych stosunkach między Rosją a Niemcami. Rosja pragnie tylko gwarancyj, że Niemcy nie wyzyskają jak dotychczas przyjaźni Rosji na swoją korzyść.

Z Berlina donoszą, że Rząd rosyjski oddalił ze służby na kolei warszawskiej 52 urzędników rodowitych Niemców, mimo, iż już byli naturalizowani w Rosji.

Z Nissu donoszą do *Pol. Cor.*, że przedłożenie, dotyczące reformy administracyjnej, przyjęte zostało przez komisję prawodawczą znaczną większością głosów.

Z Belgradu donoszą: Królowa powróciła z Węgier i została powitaną z zapałem przez tłumy publiczności.

Budapest. Corr. ogłasza tekst odezwy podpisanej przez Garaszanina w Skupczynie listu Paszica, przywódcy partji radykalnej. W liście tym mieści się bezpośrednie wezwanie, aby Bułgarja dała serbskim radykałom tylko 6000 karabinów, a oni wypędzą z pewnością z kraju króla Milana, a obecny Rząd serbski gwałtownie obalą.

Berlińska *National Ztg.* napisała przed kilku dniami artykuł nieprzychylny zamierzonej we Francji reorganizacji wojennej, którą uważa za wyzwanie Niemiec. Artykuł ten zrobił w Paryżu przykre wrażenie. *Radical* sądzi, że gniew zasiada dowodzi wzrostu siły francuskiej. *Evenement* mówi, że Niemcy nie mają prawa mięszać się do spraw wewnętrznych Francji. Minister wojny znajdzie w artykule *National Ztg.* doskonały argument dla swego projektu.

Paryski *Matin* zamieszcza artykuł o roli Włoch w konflikcie mocarstw i przychodzi do przekonania, że Bismark na wypadek wojny użyje Włoch do zaszachowania Francji, aby ta nie mogła skutecznie popierać Rosji. Francja wzajemnie utrzyma granicę alpejską, tak jak utraciła granicę Renu. Włochom na każdy sposób przyrzeczona jest w nagrodę Nizza i Sabaudja.

Ks. Leon Urusow, dotychczasowy reprezentant Rosji w Bukareszcie, mianowany został posłem w Brukseli.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(N.) **Wiedeń** 2. sierpnia. W manewrach cesarskich w Galicji weźmie udział I. korpus armji pod dowództwem fmp. ks. Windischgrätza i XI. korpus armji pod dowództwem księcia Würtemberskiego. Wyższe kierownictwo manewrami poruczył ceserz jeneralnemu inspektorowi armji austrjacko-węgierskiej, arcyks. Albrechtowi. Sędziami polubownymi mianowani zostali: Fmp. Gustaw baron König, komendant IX. korpusu w Josefsztadzie; fmp. Wilhelm baron Rheinländer, komendant X. korpusu w Bernie; fmp. Jan baron Waldstätten, zastępca starszego komendanta landwery; dalej komendanci dywizyj: fmp. Filip hr. Grünne; fmp. Edward hr. Paar i fmp. Aleksander hr. Uexküll-Gyllenbrand.

Wiedeń 2. sierpnia. Wczoraj odbył się tu bankiet pożegnalny na cześć jenerała Pejacsevicsa. Obecni byli między innymi: minister wojny, komenderujący Bauer, inspektor kawalerji, ks. Croy, arcyks. Eugenjusz i około 200 oficerów kawalerji.

Buda-Peszt 2. sierpnia. Na zgromadzeniu wczorajszem było kilkaset obywateli, 200 studentów i 4000 osób należących przeważnie do lepszej klasy robotniczej. Panował przez cały czas porządek wzorowy. Słychać było okrzyki: „Precz z czarno-żółtym sztandarem!“ Ile razy zaś wymieniono nazwisko króla, wołano z uniesieniem: „Eljen!“ Mowy Hermana nie podobna przedrukować, przez wzgląd na Prokuratorję państwa. Przemawiali także Geza Polonyi, baron Kaas i Eoetvoes. Ostatni zaznaczył, że tylko naród patrjotyczny może żywić prawdziwe przywiązanie do swojego króla, dlatego też nie należy drażnić patrjotycznego uczucia Węgrów. Przedewszystkiem należy pielęgnować narodowość, a uniesienie patrjotyczne przyjdzie w danej chwili samo.

Bayreuth 2. sierpnia. Wiadomość o śmierci Liszta sprawiła przygnębiające wrażenie. W dniu przyjazdu czuł się Liszt chorym, lecz mimo to kazał się zanieść na pierwsze przedstawienie „Tristana“. We wtorek skonstatowali lekarze jednostronne zapalenie płuc, w sobotę był już Liszt nieprzytomnym. Do pogrzebu czynią tu wielkie przygotowania. Wszystkie znaczniejsze instytucje muzyczne mają wysłać swoich delegatów.

Berlin 2. sierpnia. Wczoraj zmarła tu nadworna artystka Frieb-Blumauer, jedna z najznakomitszych artystek, która w rolach charakterystycznych prawie nie miała rywalki.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 2. sierpnia. Wczorajszy mityng w sprawie Edelsheim-Jansky, przyjął znaną rezolucję i poruczył deputowanemu Iranyi'emu wniesienie dotyczącej petycji do Sejmu węgierskiego.

Petersburg 2. sierpnia. Z powodu przybycia arcyksięcia Karola Ludwika pisze *Journal de St. Petersbourg*: Arcyksiążę bawił ze swoją małżonką w Petersburgu podczas koronacji cara. Z obydwu stron pozostało miłe wrażenie, z którego wyrobiły się stosunki przyjazne. Arcyksiążę może być pewnym dobrego przyjęcia na dworze tutejszym i w towarzyskich kołach Petersburga. Przez czas pobytu swojego w Petersburgu mogą arcyksięstwo utrwalić przyjazne stosunki z dworem rosyjskim“.

Arcyksiążę Karol Ludwik i tegoż małżonka powitani zostali na dworcu kolejowym w Peterhofie przez carstwo, następcę tronu, rodzinę i świtę carską. Na dworcu ustawioną była kompanja honorowa pułku konnych grenadjerów gwardyjskich ze sztandarem i muzyką. Car i wielcy książęta mieli uniformy i ordery austrjackie. Arcyksiążę miał na sobie uniform swojego rosyjskiego pułku dragonów i order św. Andrzeja. Z dworca udali się car z arcyksięciem, a carowa z arcyksiężną do wielkiego pałacu, gdzie arcyksiążę zamieszkał. O godzinie 8. wieczorem odbył się obiad w kółku rodzinnem u carstwa, na którym był arcyksiążę z małżonką.

Bayreuth 2. sierpnia. Ubiegłej nocy umarł tu Franciszek Liszt. Na żądanie własne pochowany będzie artysta jutro na tutejszym cmentarzu.

Monachjum 1. sierpnia. Bismark złożył wizyty wszystkim członkom domu panującego, arcyksiężnej Gizeli, ministrom Lutzowi i Crailsheimowi i został przez wszystkich rewizytowany. Książę rejent odwidził go o godz. 12¾. Wieczorem był Bismark z małżonką, na obiedzie u księcia rejenta, na którym był także poseł pruski, ministrowie Lutz i Crailsheim, jenerał-adjutant Freyschlag, adjutant Lerchenfeld i tajny radca Rottenburg.

Lizbona 2. sierpnia. Król odjeżdża dziś do Plymouth. Podczas jego nieobecności będzie rejentem książę bragancki.

Stambuł 2. sierpnia. Delegaci tureccy do rewizji statutu wschodnio-rumelijskiego, mianowicie Medżid pasza, Abro efendi i Gadban efendi wyjechali do Sofji.

Vranja 1. sierpnia. Przybyli tu nowo zbudowaną koleją z Niszu członkowie Skupczyny i przyjęci zostali przez ludność bardzo sympatycznie. Wieczorem powrócili do Niszu.

Paryż 2. sierpnia. Dzienniki konserwatywne ogłaszają dwa uniżone pisma Boulangera z r. 1880, w których tenże żąda poparcia ze strony ks. Aumale.

Paryż 2. sierpnia. Z 1414 wyborów do Rad jeneralnych znanych jest dotąd 800 z tych 481 krzeseł przypadło republikanom, 234 konserwatystom, 85 wyborów będzie musiało być powtórnie przeprowadzonych. Republikanie zyskali 39 krzeseł, stracili 38.

Monachjum 2. sierpnia. Wczoraj przybył tu Bismarck z małżonką i stanął w pałacu poselstwa pruskiego. Na dworcu kolejowym witała go publiczność okrzykami. Przedpołudniem odwidził kanclerz księcia rejenta.

Amsterdam 2. sierpnia. Proklamacja burmistrza zakazuje kolportowania i rozdawania na ulicach dzienników i druków. W dzielnicy miasta, gdzie miały miejsce ostatnie rozruchy, stoi na wszelki wypadek bataljon wojska. Dotychczas panuje zupełny spokój.

Londyn 2. sierpnia. Wczoraj wybuchły w Belfast bitki pomiędzy oranżystami i narodowcami. Z obudwu stron rzucano kamieniami. Policja zmuszoną była użyć broni, przyczem zabiła jednego chłopaka, a raniła kilka osób. Około północy zapanował spokój.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192·— do 195·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·75 do 230·75, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·85 do 102·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·85 do 102·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·31, do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 2. sierpnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 279·85 Anglo-austr. —·—, Akcje banku Union 71·75, Kolej Karola Ludwika 193·75, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01½ Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 31. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 27·10, Węg. akcje kredyt. 287·25, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 71·50, Akcje Karola Ludwika 192·75, Akcje kolei północnej 229·25, Akcje kol. południowej 117·—, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 229·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—. Wiedeńskie losy 125·40, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·80, Losy Länderbanku 221·75, Węgierska renta 107·—, Akcje banku związkowego 104·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 123·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 31. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·35, w srebrze 86·15, Renta w złocie 120·—, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 279·60, Londyn 126·10, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·90

Berlin dnia 31. lipca godz. 14. min. 25. Rosyjskie banknoty 197·80, Akcje kredytowe 451·—, Lombardy 189·—, Galicyjskie 78·10, Kolei rumuńskiej 61·20, Austrjackie banknoty 161·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 124·75, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·90.

Telegramy zbożowe dnia 31. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·25 do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·72 do 7·74 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 152·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·60 m., olej rzepakowy —·— m Paryż: mąki 195 klgr. 46·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 31. lipca: 13·50 do 13·75 Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·30 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·40. Antwerpja: na lipiec 15⅝. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. Derdacki, z Bursztyna. K Twardowski, z Jezupola. F. Swoboda, z Wiednia. I. Lamper, z Wiednia. L Perrin, z Wiednia. B. Birnbaum, z Wiednia. A. Weilisch, z Wiednia. L. Carne, z Rennes. S. Löwensohn, z Tarnopola. G. Cohen, z Paryża. W. Międlicki, z Bóbrki. A. Steiner, z Krakowa. H Nadler, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. A. Lubomirski, z Kijowa. S. Tojthy, z Czerniowiec. E. Kando, z Czerniowiec. A. Hirschbeim, z Wiednia. Ch. Schoneman, z Rosji. J. Dick, z Rosji. P. Dick, z Rosji.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

KSIĄŻECZKI JUBILEUSZOWE

na tegoroczny jubileusz nadzwyczajny, nabywać można po 10 ct. za egzemplarz w kancelarji parafialnej OO. Bernardynów. — Przy zakupnie 10 egzemplarzy 1 bezpłatnie; 50 egzempl. kosztują 4 zł., a 100 egz tylko 7 zł. Portorjum od 10 egz. począwszy opłaci ekspedycja. Książeczek tych używać można do nabożeństwa w całej Galicji i W. Ks. Krakowskiem.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla pp. Prenumeratorów zamiejscowych list otwarty Szlachcica polskiego do Redaktorów politycznych dzienników krajowych.

L. W. kr. 35.681. 2130 3—3

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1887, ewentualnie zaś po koniec roku 1889 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 26tym sierpnia a 14tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1886.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1.	I.	Rzeszów-Nadbrzezie	Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1411	z domkiem
2.				Jeżowe	1516	z domkiem
3.			Tarnobrzeski	Rozwadów	800	
						3727 złr.
4.	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2580	z domkiem
5.				Niewistka	560	
						3140 złr.
6.	III.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1169	z domkiem
7.			Rohatyński	Kutce	1700	z domkiem
						2869 złr.
8.	IV.	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1530	z domkiem
9.			Zbarazki	Zbaraż	1382	z domkiem
						2912 złr.
10.	V.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1711	z domkiem
11.				Darachów	479	z domkiem
12.				Dobropole	1233	
						3423 złr.
13.	—	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2043	z domkiem
						2043 złr.
14.	—	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1500	z domkiem
						1500 złr.
15.	—	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	850	z domkiem
						850 złr.
16.	—	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3100	
						3100 złr.
17.	—	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	500	z domkiem
						500 złr.
18.	—	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1178	z domkiem
						1178 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 26go sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem obj te.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty, wymienieni podający nazwy tych stacyi, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 3. lipca 1886 r.

Grott.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.